



„Bacowie” Związku Podhalań w Ameryce



H. Łokański



Sp. A. Dąbrowski



S. Janik



A. Rafacz

Z okazji nadchodzącego Sejmu Związku Podhalań w Ameryce pragniemy oddać hołd prezesom Związku Podhalań którzy na przełomie blisko już 30 lecia poświęcili swą bezinteresowną i sumienną pracę dla tak pięknej i barwnej organizacji.

Już w zaraniu życia organizacyjnego Związku Podhalań w Ameryce powołany został na urząd prezesa człowiek wielkich zdolności, wybitny publicysta, dziennikarz, naczelny redaktor największych polskich pism w Ameryce, świetny mówca, który w życiu kulturalnym Polonii Amerykańskiej niepoślednie zajmował stanowisko, pan Henryk Łokański.

Urodzony w Zakopanem przy ulicy Kościeliskiej, dom I. Kraszewskiego dnia 14 stycznia 1880 r., już w latach młodości umiał Tatrę nad życie i lud górski z którym stykał się codziennie.

Po skończeniu gimnazjum w Krakowie, ożenił się z panną Józefą Kobryniewicz, nauczycielką, poczem zaraz oboje wyjechali do Ameryki, gdzie pan Łokański od razu dał się poznać jako zdolny publicysta, pisarz i autor.

Kiedy po wojnie odczyty Stefana Jarośa o Podhalu i Tatrach roznieciły tłąc

iskrę regionalizmu wśród Podhalań w Ameryce, Henryk Łokański był jednym z pierwszych którzy stanęli do szeregu w nowo-powstającej organizacji Podhalańskiej, gdzie z miejsca jednogłośnie został wybrany pierwszym prezesem Zarządu Głównego, który rzetelnie pełnił od roku 1928 do 1938.

Jako zdolny pisarz, na stanowisku tym oddał on sprawie góralskiej nieocenione usługi, pisząc świetne artykuły umieszczane w prasie Polonijnej, przedtem w Ameryce nienotowane o Tatrach, Podhalu i ludności tamtejszej, ich zwyczajach, muzyce, tańcach i wogóle o wszystkim co jest z życiem górala związane.

Dochował się trzech synów i dwóch córek, kilkoro wnuków, nawet i prawnuków. Po śmierci jego żony żyje samotnie, jednak jego dobre dzieci zawsze spieszą mu z pomocą.

Pan Łokański chętnie czyta „Tatrzańskiego Orła”, a redaktorom tegoż przesyła swe serdeczne pozdrowienia.

Drugi prezes Związku Podhalań Sp. Antoni Dąbrowski rodem z Nowego Targu był człowiekiem nad wyraz kochający orga-

nizację i całym sercem oddany tej gromadzie na czoło której był postawiony.

Wśród Polonii Amerykańskiej był nadzwyczaj popularnym, a na ogólne międzyorganizacyjnych zebraniach liczono się z jego głosem, gdyż jego rzeczowe przemówienia, nacechowane zawsze były troską o dobre imię Polonii. Był to prawdziwy typ górala który w zgodnej i jednomyślnej współpracy widział wielką przyszłość swej Podhalańskiej organizacji. Zawsze był gotów do największego poświęcenia gdy szło o dobro gromady podhalańskiej, z której był nad wyraz dumny.

Podczas przyjazdu reprezentacyjnej grupy z pięciu podhalańskich powiatów, gościnnie dom państwa Dąbrowskich stał się główną kwaterą i ośrodkiem, gdzie ogniskowały się wszelkie poczynania codziennych niemal występów tejże grupy wśród amerykańców. Wiele o jakże wiele pracy włożyła w całość pani K. Dąbrowska, gdy oprócz swego interesu często zapomnianego, bezinteresownie dała w swoim domu całkowite utrzymanie i mieszkanie całej grupie przez kilka tygodni. Jest w czynie tym naprawdę wiele ofiarności i poświęcenia, a również i piękny przykład.

Tatrzański Gazet

Issued quarterly by the Polish Tatra Mountaineers Alliance, Circle XI of Passaic, New Jersey.

Co-Editors: T. Gromada, J. Kedron

Technical Editor: H. P. Kedron

Editorial Staff: J. Karcz, Dr. E. Jab-

łoński, Teresa Gromada.

Editorial Advisor: J. W. Gromada

Address all correspondence to John W. Gromada, 264 Palsa Ave. E. Paterson, N.J.

Subscription rate: 60¢ per yr.
Single copy: 15¢

Prenumerata roczna: 60¢
Pojedynczy numer: 15¢



PATRONAT

Ks. Prob. A. Wilczek, Weirton, W. Va.
Dr. M. Dusza, Cambridge Springs, Pa.
Dr. E. Jabłoński, New York, N.Y.
Zarząd Główny Związku Podhalan,
Andrzej Rafacz, Chicago, Ill.
Koło No. 2 Związku Podhalan Im. Władysława Orkana, Chicago, Ill.
Wydział Kobiet Związku Podhalan,
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Liga Morska Oddział Błyskawica,
Chicago, Ill.
Kazimiera Dąbrowska, Chicago, Ill.
Michał Rekućki, Chicago, Ill.
Franciszek Chowaniec, Chicago, Ill.
Andrzej Siuty, Chicago, Ill.
Zofia Zakrzewska, Buffalo, N.Y.
Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
Frank Las Studio, Chicago, Ill.
Dyr. S. Jania, Chicago, Ill.
Julian Daniec, East Orange, N.J.
Wincenty Gauron, Chicago, Ill.
Jan Morawa, Chicago, Ill.
Walter Dorula, Elbert, W. Va.
J. Dobrowolski, Chicago, Ill.
Maria Chlewnenko, Chicago, Ill.
Stanisław Woźniak, Chicago, Ill.
J. i A. Ciszek, Waltersburg, Pa.
Jan Guziak, Chicago, Ill.
F. Pawełczak, Chicago, Ill.
J. i W. Króźel, Chicago, Ill.
J. i L. Łuszczek, Chicago, Ill.
F. Błazonczyk, Hiles, Wisconsin
Dyr. J. W. Karcz, Garfield, N.J.
Stanisław Tatar, Knox, Ind.
J. Florczak, Los Angeles, Cal.
J. Tomtała, Twin Rocks, Pa.
R. i A. Szlosowscy, Brooklyn, N.Y.
Feliks Basista, Chicago, Ill.
J. i B. Dzielawa, Chicago, Ill.
S. i L. Bachleda, Chicago, Ill.
J. Zubek, Toronto, Canada
M. i B. Ustupscy, Mt. Pleasant, Pa.
Józef Łopatowski, Chicago, Ill.

Baca Dąbrowski reprezentował góralszczyznę gdziekolwiek tego zachodziła potrzeba, gdy nagle nieubłagana śmierć spotkała go w wypadku automobilowym.

Wiedzieć ta nad wyraz smutna lotem błyskawicy rozniosła się w Chicago, a żal głęboki ogarnął całą gromadę góralską w Ameryce na wieść o stracie swego bacy, który gromadzie tej przewodził dzielnie tu na gruncie amerykańskim.

W pogrzebie wzięły udział Zarządy wszystkich czołowych organizacji w Chicago, a tysiączne rzesze zaległy plac przed kaplicą i na cmentarzu św. Wojciecha gdzie został pochowany.

W zmarłym straciła Polonia dobrego patriotę, a góralszczyzna dzielnego swego prezesa na długie latanie zastępnego.

Zaraz po tragicznym zgonie śp. Antoniego Dąbrowskiego, urząd prezesa Związku Podhalan objął wice-prezes p. Stanisław Janik, urodzony w Chicago w roku 1905. W szóstym roku życia, rodzice, górale z Maruszyny, zabrali młodego Stasia ze sobą na Podhale.

Po 15 latach wraca w roku 1927, ale już żonaty z bardzo miłą góralką Marysią Kulawiakówną, także z Maruszyny, z którą dochowali się syna i dwóch córek.

Państwo Janik znani są na terenie Chicago z różnych występów jako doskonali tancerze góralskich tańców. Słynne i znane są także piękne góralskie piosenki naśpiewywane przez Stanisława Janika na płyty gramofonowe z orkiestrą Jana Krzysiaka.

W chwili nad wyraz smutnej przypadło Stanisławowi Janikowi dokończyć urzędu kandydacji Prezesa. Później na Sejmie większości głosów zostaje wybrany na pełny termin prezesem Związku Podhalan.

Były to czasy gdy druga wojna się skończyła, a ludność Polski, a szczególnie Podhala znajdowała się w ogromnej potrzebie. To też ówczesny Zarząd Związku Podhalan z Prezesem Janikiem na czele, nie czekając ani chwili zabrał się do pracy zbierając wielką ilość ubrań i żywności. W ten sposób za urzędowania Janika około tysiąca paczek zostało wysłanych na Podhale i do Polski. W niektórych wypadkach udzielono także zapomogi pieniężne.

Obecnie były prezes Stanisław Janik wraz z swoją małżonką i dorosłymi dziećmi prowadzi dom zjazdowy i restaurację pod numerem 111 Archer Ave. Lemont, Illinois.

Któż nie zna Andrzeja Rafacza? Któż nie słyszał o tym słynnym hodowcy nie tylko w stanie Illinois, lecz w ogóle w Stanach Zjednoczonych?

Andrzej Rafacz urodzony i wychowany we wsi Wróblówka koło Czarnego Dunajca przybył do Ameryki w czternastym roku swego życia. Po dojeździe do pełnoletności ożenił się szczęśliwie z panną Agnieszką Babiarz (Kaprołka), rodem z Maruszyny.

Pracując w fabryce trudne były ich początki. Lecz przezorna i wnikliwa p. Rafacz wnet spostrzegła że w tym błogosławionym kraju wszelkich sposobności można wejść na drogę lepszego życia. Na jej to sugestję początkowo wynajęli zamiastem nieduży kawałek ziemi z domem gdzie na własną rękę rozpoczęła chow nierogacizny.

Po kilku latach mozolnej pracy i trudów, państwo Rafacz kupili tysiąc akrową posiadłość na przedmieściu Chicago, w wiosce Orland Park, gdzie w olbrzymich zabudowaniach gospodarskich zawsze tu czy się nie mniej jak sześć tysięcy sztuk nierogacizny, w czym im dzielnie pomagają ich córka Ewelina prowadząca buchalterję i synowie Władek, Edward i Henryk.

Jako wytrawny i doświadczony hodowca trzód p. Rafacz jest znany w amerykańskim świecie hodowlanym. Niedawno był powołany do specjalnego ciała w branży hodowlanej departamentu rolnictwa w Waszyngtonie.

Praktyczni Podhalanie widząc i wiedząc jak zapobiegliwym gazdą jest p. Rafacz powołali go na swym sejmie na stanowisko prezesa Zarządu Głównego.

Dobra strona tegoż wyboru uwydatniła się wkrótce, gdy zaraz napierwszym posiedzeniu nowo-wybranego Zarządu, pan prezes w swym przemówieniu stwierdził, że aby byt organizacji zapewnić i takową poszerzać, Związek koniecznie musi posiadać swój własny Dom.

Po długich poszukiwaniach natrofiono wreszcie na odpowiedni budynek przy 51 i Washtenaw Ave. w Chicago. Nic jednak nie odbywa się bez pieniędzy, to też jako człowiek praktyczny i zamożny, p. Rafacz w imieniu całej swej rodziny złożył \$2500 na zakupno przyszłej siedziby Związku Podhalan.

Jest to wzorowa rodzina podhalańska, która w wielu poczynaniach służy jako wzór wytrwałości i silnego dążenia do raz wytyczonego celu.

Niemal zawsze na występach czy też obchodach narodowych, widzieć można całą rodzinę Rafacz ubranych w przepiękne stroje góralskie. Dodać należy że tak córka jako też i synowie i synowe (choć amerykański) są świetnymi tancerzami góralskimi.

Franciszek Chowaniec



Wiosną myśli o śmierci są szczególnie gorzkie.

Nareszcie wiosna. Od wielu dni oczekiwane słońce. Góry jeszcze pokryte śniegiem, niebo przesłonięte pędzonymi wiatrem chmurami, blask słońca, woń ziemi, pierwsza zieleń nałękach i drzewach -- wiosna!

W taki dzień weszliśmy na podwórze starego kościółka w Zakopanem. Niedaleko stąd, bo o kilka nieomal kroków, śpią wiecznym już snem między innymi i ci, których ręce przyczyniły się ongiś do powstania świątyni, jej otoczenia i pogodnego, teraz obsypanego kwieciami cmentarza.

Fotografujemy. Przechodzimy wśród rozrosłych jesionów do cmentarnego wejścia. Obok bramy umieszczono napisy, które sprowadzają najbardziej zawiłe problemy naszego życia do kilku podstawowych prawd. Głoszą one, że ojczyzna -- to ziemia i groby i że narody, które nie pamiętają swej przeszłości -- giną.

Grobowy chłód tych myśli rozjaśnia słońce, oświetlające stary cmentarzyk, zgrzybiały mur, długie szeregi grobów, wysokie, bogato rzeźbione krzyże.

Leżą tu niedaleko siebie dawni towarzysze wielu wspólnych wypraw, współbiesiadnicy nie jednej zabawy, weseli kompani, żarliwi miłośnicy naszej ziemi. Obok Chałubińskiego skromny, pokryty górszkim kwieciami i ozdobiony bogato ornamentowanym krzyżem grób Sabały. Na murku nad głowami tych dwóch przysiadła młoda kobieta i wyszywa skórzane portmonetki.

-- Widzicie, gdzie tu przyszała -- powiada donas Maria Sowa, opiekunka cmentarza, i dodaje -- Ano szuka spokoju do pracy a gdzie, jak nie tu go znajdzie.

Maria Sowa pochodzi z Zakopanego. Zapytuje, czy nie bylibyśmy skłonni zrobić jej zdjęcia na pamiątkę. Kiedy przytakujemy częstuje nas opowiadaniem o działalności duszpasterskiej księdza Stolarczyka, pierwszego proboszcza Zakopanego. Jak wiadomo, za życia swego ks. Stolarczyk nie jeden miał kłopot z powierzonymi mu owieczkami. Do najbardziej niesfornych należał jego serdeczny druh Sabała. Między innymi nie chciał Sabała przystąpić do spowiedzi i wszelkie namowy w tym kierunku odpowiadał krótkim stwierdzeniem, że jeżeli już trzeba, to woli po śmierci oskarżać się przed samym Gazdą, niż za żywota przed jego sługami (a więc także przed księdzem proboszczem). Długotrwałe targi, aż ksiądz jegomość wpadł na sposób. Wezwał kiedyś do siebie Sabałę i stwierdziwszy, że obaj się już zestarzelili i obaj jednak mieli skłonność ku niewiastom, zaczął się zwierzać ze swego życia drogiemu przyjacielowi. Roztkli-

Wiosna na Pęksowym Brzyzku

(Specjalnie do "Tatrzańskiego Orła")



Pani Maria Sowa.

wił się i Sabała i powoli jedno po drugim ze skarbca swojej pamięci powyciągał co lepsze. Było i o polowaniu, i o bitkach po karczmach i drogach, o prostych przygodach miłosnych i bardziej zawiłych z "paniami", o wyprawach nocnych. Ze Sabała opowiadać lubiał -- wiadomo. I tak się jakoś rozkręcił w tej rozmowie ze swoim proboszczem, że ani się obejrzał, jak przeszedł całe nieomal swe życie od maleństwa do starości. Kiedy w końcu umilkł, bo już nic do powiedzenia nie zostało, ksiądz Stolarczyk spojrzał na niego poważnie i dobrotliwie i spokojnym głosem powiada:

-- A teraz Sabała klękniecie, żebyśmy mogli z życia waszego rozgrzeszyć..

Tak się też stało. I pewnie Sabała swemu jegomościowi tego małego fortelu nie pamiętał.

Gdy Pani Maria opowiedziała nam jeszcze kilka dalszych anegdotek z życia Sabały, zainteresowaliśmy się jej obszerną wiedzą o słynnym bazarze góralskim. Wyraziliśmy przypuszczenie, że znała go osobiście.

-- Ej, cobym go nie znała, panie -- odrzekła pani Maria -- Przecież tu tejsza. Z jedną siedział a do drugiej na Bystregoni. Bałamutnik był i tyle!..

Spytałem skromnie, czy mogła by nas poinformować, jak to Sabała bałamucił, ale się pani Maria rozsiadła i krótko ucięła dalszą rozmowę:

-- Z was też dobry figlarz, panie!

Zdanie to dziwnie zabrzmiało w tym miejscu i przypomniało mi, gdzie się

znajdujemy. Wróciłem myślą z dalekiej przeszłości i jeszcze raz rozejrzałem się po starym cmentarzyku.

Po niebie płyną chmury. W dali ciemnieją Tatry. Obok mnie stoipani Maria. Parę kroków dalej przyjaciel robi ostatnie zdjęcie i chowa aparat. U naszych stóp kwitną pierwiosnki, wypuszczają pierwsze listki kodygi złotogłowiu. Pani Maria powraca do pielienia a my żegnamy ją i przez kamienną bramę wychodzimy na ulicę. Wracamy do miasta. Mija nas w tumanach kurzu rozklekotany autobus i ogłusza hałas góralskich furmanek.

Chicago, Illinois

Grupa Góralek i Górali Związku Podhalań składająca się z około sto osób z Chicago która brała udział w tegorocznej manifestacji 3-cioMajowej i wchodziła do Parku Humboldta otrzymała dwie nagrody. Pierwszą za najpiękniejsze stroje ludowe, zaś 3cią nagrodę przyznano za wspinały rydwan jaki był specjalnie zbudowany w stylu góralskim.

East Paterson, N.J.

Mocno się cieszymy że ostatnio "Orzeł" pozyskał dwóch nowych przyjaciół, tym razem z Kanady. A do tych należą Pan Józef Zubek, pochodzący ze Starego Bystrego, a zamieszkałego w Toronto i Ludwik Koziek z Gronkowa, zamieszkałego w South Porcupine.

Obydwa nie tylko że są dawno czytelnikami ale zdobyli oni dla "Orła" pokazną liczbę nowych czytelników.

We Wydziale Podhalańskim,
Tam górolki gospodarzom,
Nasi dajom im uznanie,
Dobrym słowem wse ik darzom.

Kiedy weźmiemy historję Polski do ręki i przegladniemy kartę zakartą, to wnet zobaczymy że kobiety Polki odgrywały niepoślednią rolę w dziejach narodu Polskiego.

W czasach porzobiorowych, w czasach wielkiej emigracji, widzimy że oprócz zakładania swych domowych ognisk, kobiety Polki w którymkolwiek kraju były, zakasały rękawy i z zapałem podziwu godnym, stawiały w jednym szeregu z mężczyznami, przy kładzeniu podwalin pod przyszłe wielkie organizacje, które po dzień dzisiejszy są chlubą imienia polskiego poza granicami kraju.

Dość wspomnieć wielką poetkę Marję Konopnicką, wynalazczynię radium Marję Curie-Skłodowską, wielką artystkę aktorkę Helenę Modrzejewską, a ostatnio świetną pisarkę ludową współczesnego Podhala Anielę Gut-Stapińską, córkę Kuby Orawca z Poronina, która wśród podhalańskich zoetów poczesne zajmujemy miejsce, a której zwłoki złożono na wieczny spoczynek na starym cmentarzu w Zakopanem, na Pękowym Brzysku, obok tak świetlanych postaci jak: J. Stolarczyk, dr. Tytus Chałubiński, S. Witkiewicz, J. Sabała i wielu innych, dlagóralczyzny dobrze zasłużonych.

I tu nase Podhalanki,
Przecie nigdy nie próżnujom,
I dlo sprawy podhalańskiej,
Jakby mówki wse pracujom.

Gdy się rozglądniemy wokoło siebiutu w Ameryce, to stwierdzić musimy że nase Podhalanki nie próżnowały, lecz od samego zarania naszego życia organizacyjnego, brały czynny udział we wszelkich poczynaniach naszej gromady.

W roku 1954 rzucona została bardzo dobra myśl utworzenia przy naszej organizacji Wydziału Kobiet Dobroczynności, a podniesiona była przez Wice-prezeskę Zarządu Głównego panią Helenę Augustyn.

Projekt ten ze wszechmiar godny poparcia wnet został przez Zarząd Główny zatwierdzony, a stosowną uchwałą polecono pani H. Augustyn rozpocząć prace wstępne.

Nie tracąc drogiego czasu zapobiegliwa inicjatorka, wnet zwołała pierwsze posiedzenie, na które stawiała się liczna reprezentacja naszych góralek z poszczególnych Kół, które zmiejsza przystępując do pracy, wybrały swój Zarząd, powołały odpowiedni komitet który opracował ich statut czyli konstytucję, no i nakreśliły szczegółowy plan działań



Wydział Kobiet przy Związku Podhalańskim z Panią Heleną Augustyn na czele.

ności na przyszłość. Na posiedzenie to stawili się liczni członkowie Zarządu Głównego Związku Podhalańskim z prezesem p. A. Rafaczem na czele.

Jak się zeszy do gromady,
Zaros miały dobre plany,
Miło było ik posłuchać,
Bo dar zgody był im dany.

Na posiedzenie to przybyły liczne reprezentantki, a pani Augustyn w słowach serdecznych, które mówiła same za siebie, rozpoczęła posiedzenie w sali państwa F. Król pod numerem 4321 So. Marshfield Avenue słowami godnymi zanotowania.

"Witam Was drogie Podhalanki w osobach reprezentantek Kół i otwieram pierwsze oficjalne posiedzenie dziś dnia 29 grudnia 1954 o godzinie 8 wieczorem i pragnę zorganizować Wydział Kobiet Dobroczynności przy Związku Podhalańskim, dla dobra i szerszego rozwoju naszej organizacji, a głównym naszym celem jest niesienie pomocy tym Podhalanom, którzy jej potrzebują."

Piękne to są i znamienne słowa i godne zapamiętania. Uchwała ta przyjęta została z wielkim entuzjazmem i jednogłośnie zatwierdzona.

Byśmy mieli dobre imię,
Oto nase panie dbajom,
Cęsto za wzór chłopom służom,
Nasi honor posiadajom.

Do pierwszego Zarządu zostały powoła-

ne jednogłośnie następujące Podhalanki: Helena Augustyn, prezeska, Agnieszka Rafacz, Kazimiera Dąbrowska, Rozalja Jaromin, wice-prezeski, Stefania Kowalska, sekretarka protokołowa, Anna Karkuła, sekretarka finansowa, Władysława Poręba, kasjerka. Rok 1955 przyniósł zmianę na stanowisko kasjerki, które objęła Franciszka Foil.

Zarząd w roku obecnym jest następujący: Helena Augustyn, prezeska, Agnieszka Rafacz, Kazimiera Dąbrowska, Rozalja Jaromin, wice-prezeski, Anna Karkuła, sekretarka finansowa, Aniela Kwak, sekretarka protokołowa, Stefania Skórnicka, kasjerka. Rada gospodarcza: Wiktoria Krózel, Marja Chlewnenko, Rozalja Rychtarczyk.

Oto są nazwiska Zarządu Wydziału Kobiet Dobroczynności Związku Podhalańskim, które oprócz że biorą czynny udział w naszym życiu organizacyjnym, spieszą z doraźną pomocą, jak z koszykami żywności i pierwszej potrzeby na gwiazdkę, ubogim rodzinom, lub gdziekolwiek tego zajdzie nagła potrzeba, co sobie obdarowani wysoko cenią.

Nasz Wydział Kobiet złożył już 500 dolarów na Fundusz Domu Związku Podhalańskim, a oprócz tego ich obecny stan kasy jest poważny.

W krótkim czasie istnienia Wydziału Kobiet Dobroczynności, bilans ich pracy jest jak najbardziej dodatni, dlatego

Podhalanki !



też niczem nieuzasadnione i nie zasłużone słowa krytyki pewnych ludzi, nie mają tu żadnego zastosowania, by zepsóć ten szlachetny dobrze myślących i o ubogich pamiętających Podhalanek, prowadzi pracę humanitarną i ze wszechmiarą godną poparcia.

Nasa pani Augustyn,
Oddana jest sprawie duszą,
Choć zły wiatr poduchuje
Złe zamiary wnet się kruszą.

FC

East Paterson, N.J.

W tym roku w miesiącach maju i czerwca wyjechało z wizytą do Polski dość liczne grono znajomych, czytelniczek i czytelników "Orła Tatrzańskiego". Na Podhalę wyjechali: Panie Maria Truhon, M. Żołnierczyk, Anna Bzdyk, Panowie Józef Harbut i J. Saguła z Chicago, Dyr. Z.P.R.K. Stanisław Skolarus z Detroit, p. Agnieszka Wójcik, wice-prezesa Stow. Tatrzańskich Górali z Passaic i wielu innych.

Dnia 9 lipca okrętem *United States* Dyr. Stanisław Skolarus wrócił z pięciodniowego pobytu u krewnych w Miętustwie na Podhalu, skąd rodem pochodzi. Na spotkanie jego, przyjechała z Detroit do New Yorku żona Pana Skolarusa z córeczką. W tym samym dniu rodzina Skolarusa odwiedziła Redakcję "Orła Tatrzańskiego" i nas, przywoząc dla nas i Dyr. Józefa Karcza pozdrowienia i bardzo ładne pamiątki od krewnych i naszych znajomych z którymi Dyr. Skolarus miał sposobność się spotkać i zaprzyjaźnić.

W tym czasie akurat bawiła u nas na krótko jedna z naszych współpracowniczek znana i czynna na terenie Chicago b. wice-prezesa Związku Podhalan, a obecnie Dyrektorka Pani Kazimiera Dąbrowska. Spędza ona swoje wakacje wraz z córką Panią Wandą Krózel i jej najmłodszym wnuczkami Józsiem i krewnymi w Allentown, Pennsylvania. A że to jest blisko, zajechały więc do Nowego Yorku, a przytem spędziły u nas razem z nami parę ładnych i wesołych dni. Były bardzo ucieszone, i my z nimi, że mogliśmy słuchać wrażeń i opowiadań Pana Skolarusa jakie on przywiózł z naszego kochanego Podhala i Polski.

Dyr. Skolarus zwiedził Warszawę, Kraków, całe Podhalę, Pieniny. Zapoznał naszego serdecznego przyjaciela p. Jana Plucińskiego, kierownika szkoły w Chochołowie i zanego p. Dr. Kazimiera Saysse-Tobiczyka, redaktora wspomnianego albumu *Pod Wierchami Tatr*. Z nimi odwiedził Muzeum Tatrzańskie Im. Dr. Chałubińskiego w Zakopanem. Całemu Podhalu Amerykańskiemu śle pozdrowienia zacy i kochany p. Dyr. Juliusz Zborowski z Zakopanego.

Doniadujemy się że "Orzeł Tatrzański" dociera do Polski. Każde piśmienko czy broszura wydawane przez Podhalan w Ameryce są ciekawe dla rodaków na Podhalu. Wszyscy chcieliby stać się czytelnikami "Orła". Nie mają słów podziwu że tu w Ameryce, nie tylko Rodacy nie zapomnieli swego pochodzenia, ale tyle mają strojów góralskich w które chętnie się ubierają na różne zabawy i międzynarodowe okazje i występy publiczne.

Tak chciałoby się słuchać opowiadania p. Skolarusa, bo przecież przeżywalimy spędzone miłe chwile z nim wśród Rodaków. Ale spieszyło się mu do domu, do obowiązków. Zegnając nas, obiecał że w przyszłości napisze coś dla "Orła" o pobycie i wrażeniach w Polsce.

JWG

ECHO Z POD GIEWONTU

Parę tygodni temu otrzymaliśmy wiadomość z Polski od nowo-powstałego Towarzystwa, tak zwanego *Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej* (główną siedzibą w Zakopanem). Pomimo że Towarzystwo istnieje dopiero od stycznia tego roku, liczy ono przeszło tysiąc członków. Poza urzędzeniem już paru wspaniałych wieczorów literackich i odczytów poświęconych Podhalu i góralszczyźnie, Towarzystwo obecnie pracuje nad wydaniem (pod swoją firmą) pocztówek krajobrazu podhalańskiego, budowli osiedli góralskich, piękne ciekawe typy i zabytki sztuki góralskiej.

Pierwsze walne zgromadzenie członków wyżej wspomnianego Towarzystwa, Oddział Skalny Podhala odbyło się dnia 16 maja w Zakopanem.

Prezesem tego Towarzystwa jest p. Tadeusz Bocheński; sekretarzem p. Mikołaj Alojzy Kaszyn.

Adres: Towarzystwo Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej, Zakopane Skrytka Poczтовая No. 127, Polska.

Do najpiękniejszych wydawnictw i książek jakie ostatnio otrzymaliśmy z Polski, specjalnie polecamy naszym czytelnikom i przyjacielom cztery albumy, które są o tematyce Podhalańskiej, fachowo i bogato ilustrowane (typy, widoki Tatr, sztuka ludowa zebrana bodaj z każdego zakątka Podhala).

1. Dr. K. Saysse Tobiczki, *Pod Wierchami Tatr* - Cena złotych 60.

2. Hanna Pierkowska i Tadeusz Staich, *Drogami Skalnej Ziemi* - Cena złotych 50.

3. Jan Kurek, *Księga Tatr* - Cena złotych 50.

4. Zofia Radwańska-Paryska, *Mozaika Tatrzańska* - Cena złotych 20.

Zainteresowani książką *Pod Wierchami Tatr* raczą się zwrócić wprost do autora na adres: Dr. K. Saysse Tobiczki, Warszawa 33, Plac Przymierza I. Polska.

Po książkę *Drogami Skalnej Ziemi* prosimy pisać do p. Romana Petryckiego Zakopane, Ul. Krupówki 37, Polska.

Podhalanie !

Jednajcie nowych prenumeratorów !

Zbudujemy se dom hań pod grapom ze syrokik płoz, ślicny i piękny dom. Wybudujemy go do słonecka z wieldzaznemi oknami, przez ftoře bedziemy widzieli co dzień syćkie turnie, hole i regle tyz. Koło domuposadzimy lipy, coby nom pochły ślicnie i coby nom pscoły brzęcały wesoło miód zbierający, jak przydzie lato. Przed samymi oknami posadzę dwie skoruse, niek sie złocom i rumieniom, jak przydzie jesień. Słsys, Maryś?

-- Słyse.

-- Ba wiera, to bedzie ślicnie. Posadzę kielka smrecków, coby mi zime wesełiły swojom zielonościom i coby pochły żywicom ślicnie.

-- W ogradecku przed oknami je posadzę -- godała zaś Marysia -- Boże drzewko, mięte i styry złotogłowy, po rogak pagródki, a w środku posadzę lelije! W doma se urządzę bars ślicnie i biołom i cornom izbe uzdam se tak, jako nik nimo. Ba wiera bedzie ślicnie!

-- Hej, Maryna! Maryna, bedzie ślicnie, jaze mi tu w piersiak zapiero zycie z radości. Lo bydląt stajnie wybudujemy do znaku, gazdowskom, słsys, Maryś!

-- Oba se bedziemy posługować, prowda, Jasiu!

-- Hej prowda, prowda!

-- Maryś!

-- Co Jasiu?

-- A ftoz to bedzie dzieci kołysoł, kapoł, bawił, Maryś?

-- Brydosiu jeden, coż ci do głowy przysło?

-- Maryś! Maryś, moja jedyno! Zeć to syćka ludzie tak a nie inacej, jako i my.

Młody cłowiek nablizył sie do swojej ślubnej i kapił jom za ręce, silnie ku sobie przycisnon i zacon jej cosi septać do ucha, hale ona sie broniła.

-- Wiys, patrzoj -- padała -- świat jesce nie w ciemnicy, ludzie uwidzom.

-- Ludzie tyz tak jako i my, Maryś, syćka jednakowi, casemponieftorzy piekniej, a my nojslicniej, Maryś moja! Patrzoj, jaki ślicny świat, Maryś!

Wargami swoimi wpił sie w jej rumiane lico, a pote posukoł jej wardzosek, a pote wzion jom naręce i zaniósł na poskanie zielonyk mechów do lasa.

Po kwili śli du domu zaręce sie trzymający, a śmioli sie tak pieknie i niefrasobliwie jak małe dzieci. Od tego dnia cłek robił dzień i noc, jakiebys świat przemógł fciół. Chałupa rosła w ocak na podziw Jaśkowi, Marynie i światu. Świat sie dziwował.

OJCOWSKIE PRAWO



Hala Gąsienicowa. (Schronisko)

Wycie, wycie -- padali ludzie -- jako on hań robotny, gazdobliwy. Wycie, niedługo bedom bogaci jak grofy. Kaz tu fto widziół teli dom! Jakie stodoły, jakie stajnie -- przemoze świat! Maryne rod widzi bars. Loniej to syćko, loniej tak zgrzebali do znaku. Na ręcak jom nosi, ftoz to widziół, coby chłop babe tak rod widziół! Zej to przecie grzek! Pono jom po nogak boško! Byli tacy, co widzieli! A no, za to skaranie boskie musiprzyjść! Ej, wieramusi! Zle, grzyk! -- biadkali ludzie dokolička, awse uzierali, cotyz ta jacy robiom i Jasiek i Maryna. Ujźreli po Jašku, ze od roboty uskon i pocyrnioł, a zaś o Marynie świadcyl, ze coroz to piekniejsa i honorniejsa!

Nie bars do ludzi godo -- padały baby -- o niebars! Jenom tak złaski jak jako grafini. Zejta kiesi sie tasyćko przemieni ba jako!

Chałupe Jasiek kończył.

Na świętom Maryje Magdalene, tak jakosi we wilię pod wiecór i wte hyboj wartko do domu, coby o tem Marynie pedzieć. Włoz do sieni i zaroz za progiem uświadczył, ze tu cosik jest dzisiok noinacyj, ze ono tu sie odmieniło cosi. Lękoł sie przekroczyć próg ojcowski.

W cornej izbie nie było słychno nic, a w biołej cosi suściło ocosi, jakiebys płakało. O boze, co tyz to moze być! Poniekieli Maryna leżała napościeci za chustom, akoło niej malućkie dzieciątka

-- Maryś! Maryś! -- sepnom tak cicho i tak litosiernie jak w kościele. -- Maryś! Maryś!

-- Toś ty, Jasiu? -- spytała tyz cicho.

-- Jo! Cymogę sie ku tobie nablizyc?

-- Jasiu, poć, mos syna!

Jasiek poleku na policak sed do pościele, hale nie fciół sierękom dotknąć dziecięcia małego.

-- Poboškoj, to twój syn, to twoja krew!

Jasiek zgion sienad dzieckiem i wartko kielo inomioł smysłów w sobie, tak wartko patrzół na swoje małe dzieciątko. Obzioł kazdom krusynke, kozdy jeden palusek, anawet i małe pazdurecki urącyn tyz obzioł. Dzieciątka było czerwone.

Jasiek patrzół na niego i nie śmioł go dotknąć, jeno cicho do Maryny zagodoł:

-- Maryś, malućki je bars!

Do izby wlaźła baba, conosuje dzieci po domak i zaroz ode proga zagodoła do niego wesoło.

-- Przyniesłak wom dzieciątka, coby wom sie nie cniło na świecie! Boškojcie warciutko, coby sie darzyło i scęściło, bo to wej je syn! Ojcu sie patrzy piersemu boškać, coby był silny, coby był chłop. Nie dałak go wasej boškać, choć fciała! Wom sie patrzy, wase ojcowskie prawo, słysycie!

Jaśkowi zaćmiło sie w ocak.

-- Ej, wieramoję prawo, moje! Mój syn! Jezusie Maryja!

Pomalućku nablizył wargi do dzieciątka ftoře teraz spało silnie, bo było zdrowe.

-- Maryś -- sepnon, a poniekieli zasłonił jom sobom od baby i cicho jej nozecki całował. -- Maryś, życie moje! Lelujmo moja! pojźryj, nase dziecko!

Patrzała na niego serdecnie i poniekieli zaś patrzała na dziecko. Jaśkowi świat az pocerwieniał od szczęścia.

Poki sły.

Świat był zawdy ten sam, ino ludzie sie zmieniali.

Śczęście w nieszczęście rosło jednym, drugim ponieszczęściu znowu sie szczęściło. Złość burzyszczęście, dobroćbuduje. Hale jedni i drudzy nie widzom, cobedzie za rok abo za kwilecke. Hej lepiej tej złej kwili nie dozdyć!

Jasiek wracoł z pola w ciemnicy, tak mu długo zasło, chociaż do Maryny wse mu było pilno. Do Maryny i swojego synocka.

Pojźroł z daleka na swój ślicny wielgi dom i nadziwił sie nimóg, ze hań w nim było ciemniucko. Ze coż to moze być, ratyprzeraty! Pewnie Marynakożyse syna do spania tak jak zawdy, hale cemu nie świeci? Wiem, co zrobie -- wleżę cicheńko do izby, złapię za ręćcki, a ona sie ulęknie i wte jom wybośkom, wyciągnę caluckom! Hej Maryna, skysys ty! Caluckom!!

Zacon sie przybacować jej włosy złociste, jej ocy zielone, apiersi! Maryna! Hales ty mi jestpiekno od cudu, takiej drugiej nimas! Życiemoj! Lelujmo moja!

Sed przez obore cicheńko, coby jak najwarcej naleś sieprzy Marynie. Włoz do sieni na policak, hale tamjeno cisa gazdowała. Jecz tyż tomoze być? Zacon nasłuchować pod dźwierzami cornej izby, hale nika nic. Podłoz do izby biokej i stantelausłysoł jakiesi suszenie. Zacon nasłuchowaćjesce pilniej i wyraźnie słysoł to suszenie. Niewiada cemu nogi ścierpneny ze strachu, apokwili jakieby ftosi na ziem z pościeli w kierpcak stajoł, a poniekieli usłysoł nozki Maryny, jakieby siepo dylak ku dźwierzom nablizaly.

-- Jezus Maryjo! To nieprawda, tonieprawda! -- jęcoł w sobie cicho.

Za nozkami Maryny sły nogi obute w kierpce. Maryna otworzyła dźwierze do sieni, ka stoł Jasiek, i sła pomału do pola, a zaniom cosi drugie. Ciemnica była tak strasecno, ze Jasiek słysoł jeno kroki, a ludzi niewidzioł. Wystarczyło ręce wyciągnąć na długość i mógł był ułapićtego, co sed. A moze niesed? -- moze tobyły zwidy, halenie przecie!

Na pole posło dwoje ludzi, to pewne. Poniekieli zrobiło sie tak cicho jak w grobie. Jasiek upod na dyle i zapłakoł jak małe dziecko. Maryna, hej, Maryna! Kaś mi jest, życie moje! -- a moze to syćko nieprawda! Hale nie! O nie! Cho-

ciaż ocy nie widziały, serce do znaku wyculo, jako trza.

Wstoł pomału i wysed do pola i tak chodzący do północy pasowoł sie som ze sobom -- a pote sie wrócił du domu. W domu była tako samo ciemnica jak wiecór. Włoz do cornej izby i posłuchał kwile, co sie dzieje. Usłysoł cicheńki oddech syna i troche głośniejszy Maryny. Dziwno rzec -- myśloł -- takie kwile znoł do brze i nieroz w nocy stajoł inadsłuchowało jako oddychajom i Maryna, i syn. Przecie to sie cheba nie zmieniło, a jednak oddychanie Maryny było loń cudze i nie było miłe. Spiom, niekze niek! Prasnon sie na pościel i zasnon kwardo jak pies sponiewierany!

Na drugi dzień świat był ten som co wcóra, ale szczęście urosło w nieszczęście lo Jaśka i Maryny. Od tego dnia Jasiek nie fciół nicrobić, był smutny abo zły. Ludzi omiJoł z daleka, świat gonie nie obchodził. Darma Maryna pytała:

-- Jasiek, cości to? Jasiek, ka sie podziały downe casy! Cemu sie nieśmiejes?

Nie padoł nic, nieklon ani nie krzycoł, ani Maryny nie bił, jako inne chłopy robili, kie im cosi było nie do podoby. Wychodził z domu rano, a wracoł wiecór. O wieczerze domogoł sie ostro, a pote zaś cichnon abo wartko sed spać, zacem zabawioł sie ze synem, hale inc wte, kie nik nie widzioł, wte bośkoł jego nożyny i do ucha mu septo: -- mojęś -- ej wiera -- mojęś!

Po kilkumiesiackach urodził sie Marynie drugi syn. Jasiek uciół w tyn strasny dzień dolasa. W lesie rachował miesiace i dnie, cyj ten drugi syn -- mój cy tego drugiego. Fto on, ten drugi, bedzie! Kiejby wiedzioł, byłaby we wsi śmierć! Lepij, ze nie wie, dwie przycyny byłyby do nieszczęścia, a szczęście by sie i tak nie wróciło.

-- Hej, Maryna, faleśnico przepaśno, pocześ, ech pocześ! Joby ci był niebo nablizył, a tyś mie zatraciła na zawse! Ej, wiera zatraciła, zatraciła!

Pojźroł wniesio, corne chmury wisiały nad nim tak nisko, ze mógł je z łatwościom dostać ręką, i świat mu sie w tom kwile strasny zawidzioł. Przysłamu do głowy myśl jedna strasno -- hań na gałęzi! -- a za kwile juz by nie cierpioł. A syn? Syn mo matke, hale jakom matke? Falaśnice nieporządnom! Itakiej dziecko ostawić? A ten drugi, cyj ten drugi? Amoze to mój syn? O Boze, o ziemio!

Prasnon giembom na ziem i tak doślećcoł do nocy. W nocy posed du domu, włoz cicheńko do cornej izby. Światka nie było nika. Sycka spali sprawiedliwie. Jasiek cuł, ze jesce kwile, abedzie z boleści wył jak pies, som był na świecie, chociaż rodzinie mioł dużom.

-- Moje ojcowskie prawo, moje prawo! Ftoż tego drugiego pobośko piersy, coby był silny i zdrowy? -- Wraził rękę do kołyski, sukający swojego synacka inatrafiał na młodszego. Odsunon sie od kołyski i posed ku swojej pościeli i tam znalazł swojego synacka starzego, wte razy wartko go porwoł i tulił ku sobie. Syn troche sie ulak i poconpłakać. Hale on go cisył, do ucha mupadoł; -- cicho, cicho, mój synocku, bedem jako ten wół robił ciężko, coby ci dobrze było na świecie! Lo tobie jeno żyć bede!

Wte kie tak swojego synacka tulił ku sobie, ten drugi w kołysce zapłakoł. cichucko, halebars rzewliwie. Wtomkwile cosi go ułapiło i mocno, boleśnie ścisakało kamienne jego serce.

A moze to mój syn?

To niewiada!!

Hale ta jedno rzec jest pewno, ze oni oba som jest włośni bracio! Podni bracio! Wzion ik obu do cuchy, zawinon ku sobie.

Nie dboł na to nic, ze płacom, a Maryna usłyseć moze!

Niek tak, niek!

Maryna przewróciła sie na drugi bok, spała dalej kwardo nie wiedząc, ze w tom kwile ostaje sama na świecie.

Jasiek septoł dzieciom dość głośnawo: Pójdziecie semnom we świat, na jednacom poniewierke, jo wom dom moje serce, a nie poniechom wos tak, jako mie poniechała wasa matka, przepaśno faleśnica. Pójdziem sycka razem!

Posed we świat i nik go z rodziny więcej nie widzioł.

Ludzie dziwowali sie temu, cosie stało, i padali, ze wzion tego starzego, to nie dziwota, hale ten drugi, to przecie nie jego, ba Franka Syposowego syn. Wiadomo, ze ku niej chodził i mioł dogódke.

Dziwowali sie dłudżazno, apote przestali i zabocyli do znaku o syćkim.

Aniela Gut-Stapińska

Passaic, New Jersey

Wielkim powodzeniem cieszyła się grupa Stow. Górali Tatrzańskich z Passaic ze swą muzyką i tańcami nadwz wspniałych programach: dnia 25 maja na Międzynarodowym Festywalu Tańców Ludowych w Memorial Junior High School w Fair Lawn, N.J., jak również na dorocznym wielkim polskim programie pt. "Noc w Polsce" dnia 26 czerwca w wspniałym stadium Warinanco Park w Elizabeth, N.J., gdzie najlepsze siły taneczne polskich grup brały udział. Dziesięcioletni publiczność gronko oklaskiwała każdy numer.

ROAMING

TED GROMADA



The Tri-Annual Convention of the Polish Highlanders Association of North America (Związek Podhalań w Ameryce) will take place in Falcon Hall (Sala Sokoła Polskiego) 1062 North Ashland Avenue, Chicago, Illinois August 31, September 1 and 2. Delegates from various Polish Highlander circles which are affiliated with the parent group from the states of New York, New Jersey, Pennsylvania and Illinois will gather in the Windy City to elect officers and to set the policies for the coming three years. A very important issue which should be included on the agenda is the future prospects of the Association. If the young Americans of Polish Highlander ancestry are not encouraged to join the ranks of our group, then the Association will slowly wither away. Positive action must be taken. Our young people must become aware of their rich heritage. Then they cannot help but be proud of it. Also, we must increase our efforts to acquaint the American people with Polish Tatra folklore. The recent television appearances of the Chicago and Passaic groups were a big step in the right direction. But we cannot stop here. A special public relations committee ought to be set up to study the ways and means of solving these pressing problems... Julian Dobrowolski, a talented poet and a director of a popular Polish-American radio program in the Chicago area will devote his September 1 program to the Polish Highlanders Association and its convention... One of our more distinguished staff members, Dr. Jabłoński retired July 1 from Socony Mobil Oil Company after 30 years of service with the company. Dr. Jablonski joined the company in Poland in 1927. His official title at retirement was "Coordinator of Explorations" (Foreign and Domestic). Dr. Jabłoński will now have an opportunity to devote his time exclusively to his two passions: folk dancing and his "góral" hut on Lake Champlain, New York.... Whenever the Chicago White Sox are in New York City we can expect a visit from Andrew Siuty, a rabid Chisox fan and secretary-general of the Polish Highlanders Association. We were happy to welcome Mr. Siuty to our offices last June.... Others who

visited with us this summer were Mrs. K. Dąbrowska, her daughter Mrs. Wanda Krózel and her grandson "Józiu" Krózel. Six-year old "Józiu" has the potentiality of becoming a first-rate góral folk dancer and singer. Such youngsters should be encouraged and trained properly so that our folk dance groups will flourish... A recent visitor to Poland Mr. Stanisław Skolarus stopped at the Tatra Eagle offices en route to Detroit, his home... Mrs. A. Wójcik, second vice-president of the Polish Tatra Mountaineers Association of Passaic, New Jersey is visiting her native Poland. She is expected to return toward the end of August... Mr. and Mrs. Martin Kedron, parents of our Technical Editor, Henry P. Kedron celebrated the 35th Anniversary of their marriage. Their friends arranged a surprise banquet in their honor on June 15. Congratulations! A postcard from Alliance College, Cambridge Springs, Pennsylvania informed us that Eugene Gacek of Utica, New York was taking summer courses in Polish Literature there. Dr. Dusza was the lecturer... Congratulations are in order for Stanlet T. Kusper, Jr. who graduated magna cum laude from Notre Dame University, Indiana in June. Mr. Kusper will continue his studies at Northwestern University Law School. This young man

of Polish Highlander ancestry is the type we would like to see interested in the Polish Highlander movement in America... Our Polish Tatra dancers under Jan Gromada's leadership executed their dances in Fair Lawn, New Jersey May 25 and in Elizabeth, New Jersey on June 26. The Fair Lawn event was an International Music Festival sponsored by the St. Anne Cadets Boosters. The Elizabeth Polish Day at Warinanco Park attracted over 10,000 spectators.... Good luck and lots of success to Fred Błażonczyk who recently purchased a business establishment in Hiles, Wisconsin.

Ted Gromada.

Chicago, Illinois

Na programie polskim w Chicago jaki prowadzi nasz rodak poeta Julian Dobrowolski nadany będzie w niedzielę 1 września specjalny program poświęcony Podhalu, Związkowi Podhalań i Zjazdowi jaki się odbędzie w dniach 31 sierpnia, 1 i 2 września 1957 na sali Sokoła Polskiego, 1062 North Ashland Avenue, Chicago, Illinois.

East Paterson, New Jersey

Dnia 22 czerwca Andrzej Siuty, sekretarz generalny Związku Podhalań w Ameryce odwiedził redakcję "Orka". P. Siuty przyjechał samolotem do Nowego Yorku z wycieczką ulubieńców Chicago White Sox.



KWAK

APPLIANCE AND FURNITURE STORE
Góralski Skład Mebli

Rodacy w Chicago! Jeżeli nosicie się z zamiarem kupienia mebli, radia, telewizji lub cośkolwiek w zakresie umeblowania domowego, radzimy wam udać się natychmiast do składu Państwa Kwak. A tam nie tylko że wam doradzą grzecznie i obsłużą po polsku, ale także najtaniej policzą

FRANCISZEK K W A K — Prezes Koła Nr. 2-gi
Brighton Park — Związku Podhalań w U. S. A.

4624 So. Ashland Ave. — Telefon YArds 7-9555
Chicago 9, Illinois

AWAY FROM TRAFFIC NOISES

HOTEL

AAA

Happy Hollow

230 FOUNTAIN ST., HOT SPRINGS, ARKANSAS • PHONE NA 3-0117

MOTEL

AMA

2 BLOCKS FROM BATH HOUSE

NESTLED IN THE HEART OF HOT SPRINGS NATIONAL PARK
Phone or Write for Reservation or Information TODAY

Właścicielką tego wspaniałego motelu jest nasza rodaczka z Klikuszowej, Karolina Wencel i syn.